

Doktor Woytas – agent do zleceń specjalnych

Dawid Golik

Na początku sierpnia 1944 roku na Podhalu pojawiła się przeszło trzydziestoosobowa grupa ochotników do partyzantki, która przybyła tam z Krakowa. Na jej czele stał Stanisław Wojtas „Stach”, który utrzymywał, że jest zakonspirowanym oficerem Armii Krajowej. Dopiero po kilku miesiącach został rozszyfrowany jako groźny agent gestapo.

Stanisław Wojtas (*vel* Woytas) był postacią bardzo tajemniczą i w dalszym ciągu niewiele na jego temat wiadomo. Urodził się 1 maja 1910 roku w podtarnowskich Ciężkowicach jako syn profesora gimnazjalnego. Miał dwoje rodzeństwa – siostrę Janinę (farmaceutkę) oraz brata Zbigniewa (prawnika). Sam podawał, że był doktorem nauk medycznych, a jednocześnie oficerem rezerwy Wojska Polskiego w stopniu porucznika

ze starszeństwem od stycznia 1938 roku, i że bezpośrednio przed wojną mieszkał w Warszawie. Informacji tych nie potwierdzają jednak zapisy w rocznikach oficerskich. Z całą pewnością w czasie okupacji znalazł się w stolicy Generalnego Gubernatorstwa – Krakowie, gdzie w 1940 roku wszedł w porozumienie z przedsiębiorcami żydowskimi – Henrykiem Karterem i Marią Friwald, przejmując ich sklepy oraz cały majątek w zamian za opiekę nad ich rodzinami.

Po sfinalizowaniu tego przedsięwzięcia miał ich następnie wydać Niemcom. Jak relacjonował Karter podczas przesłuchania po wojnie, Wojtas kontaktował się w czasie okupacji z funkcjonariuszami gestapo, miał także odpowiadać za aresztowanie wielu osób na terenie Krakowa oraz za zastrzelenie męża swojej kochanki, a następnie drugiej żony, dentystki Karoliny Czarneckiej. Uczestnictwo Wojtasa w aresztowaniu Polaków przez gestapo potwierdzali również po wojnie inni świadkowie z Krakowa, a o jego bliskich kontaktach z Niemcami wspominała m.in. jego była służąca, zeznając, że „w domu urządził sobie Wojtas przyjęcia, na których byli oficerowie niemieccy w cywilu i mundurach. Przyjmując ich, pozdrawiał ich »Heil Hitler«”. Kontakty z Niemcami miała również utrzymywać Karolina Czarnecka.

► Stare Wierchy w sierpniu 1944 roku; siedzą od lewej: Stanisław Wojtas „Stach”, Włodzimierz Budarkiewicz „Podkowa”, Maria Rapciak, Adam Stabrawa „Borowy”



Lekarz, handlarz, dobroczyńca

Pierwsze chwile domniemanej współpracy Wojtasa z Niemcami można łączyć z aresztowaniem członków Związku Walki Zbrojnej w Krakowie w lutym 1940 roku. Miał wówczas trafić w ręce Niemców pod zarzutem udzielania pomocy w wyjeździe polskich oficerów na Węgry. Wyszedł jednak z aresztu – rzekomo dzięki dobremu alibi oraz łapówkom. Ponownie zatrzymano go w 1942 i w maju 1944 roku. Także tym razem uniknął więzienia, według zeznań jego siostry – dzięki wpłaceniu wysokich łapówek. Pierwsze aresztowanie Wojtasa można powiązać z powojennymi zeznaniami SS-Obersturmführera Kurta Heine Meyera (kierownika podreferatu krakowskiego gestapo do zwalczania polskich organizacji lewicowych) o działającym w ZWZ mężczyźnie, który miał być lekarzem i w zamian za zwolnienie z aresztu został zwerbowany do współpracy. Mieszkał on przez kilka lat przy ul. Starowiślniej 6. Znajdował się tam gabinet dentystryczny, w którym odbywały się spotkania konfidentów z Heine Meyerem oraz SS-Sturmscharführerem Rudolfem Körmerem (kierownikiem podreferatu do walki z polskim podziemiem prawicowym) i jego tłumaczem Georgiem Bellogiem. Adres ten wskazuje jednoznacznie na zakład dentystryczny oraz

mieszkanie Karoliny Czarnieckiej, w którym Wojtas często przebywał i nocował.

Wojtas miał w tym czasie wielokrotnie wyjeżdżać poza GG, m.in. do Berlina, Wiednia i Smoleńska, był także – jako



► Karolina Czarniecka „Lina” – kochanka i współpracowniczka „Stacha”

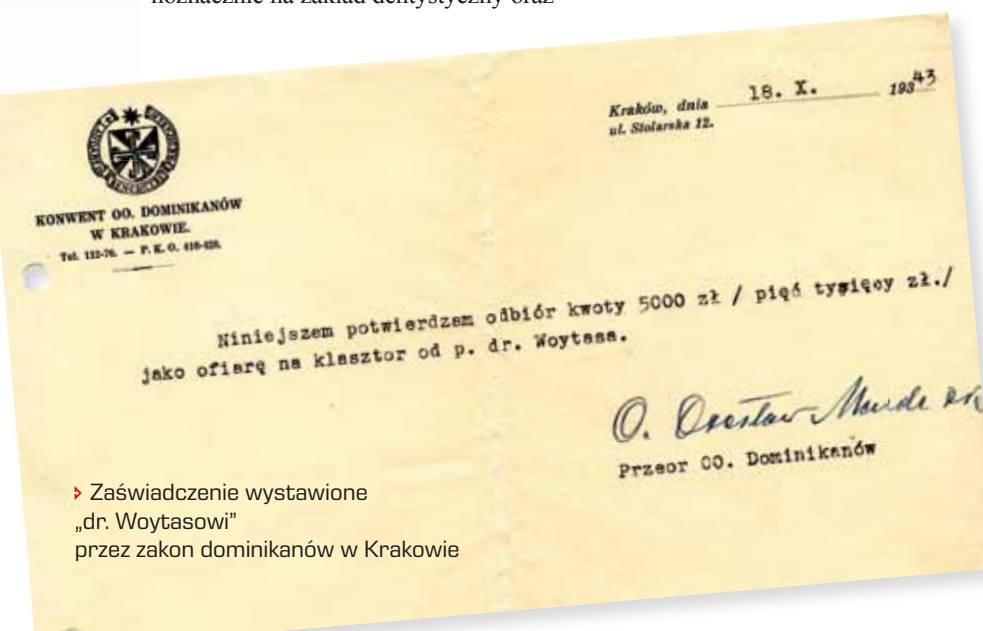
właściciel przedsiębiorstwa handlowego (Dr Stanisław Woytas Geschäft u. Lag.) oraz hurtowni papieru – kontrahentem miejscowych firm niemieckich. Siedziba firmy Wojtasa mieściła się przy

ul. Starowiślniej 1, on sam zaś mieszkał przy ul. Pocztowej 22, miał też drugie mieszkanie przy ul. Wielopole, był również właścicielem kamienicy na Żoliborzu w Warszawie. Przedsiębiorstwo Wojtasa zaopatrywało m.in. niemiecką Organisation Todt, która odpowiadała za budowę umocnień niemieckich w roku 1944. „Stach” dysponował dużą ilością pieniędzy, był też właścicielem samochodu, na którego rejestracji znajdowały się oznaczenia OT. Jako człowiek pracujący na potrzeby robót budowlanych, prowadzonych przez tę organizację, miał odpowiednie dokumenty uprawniające go do poruszania się po całym dystrykcie. Jeden z jego kierowców, Władysław Oczkoś, był nawet zobowiązany do noszenia na ramieniu opaski ze swastyką. Sam Wojtas – według relacji jednego z podhalańskich akowców – przebierał się często w mundur oficera OT, a w swoim samochodzie miał radio, którego posiadanie przez Polaków było w tym czasie surowo zabronione (pod karą więzienia lub śmierci).

Z drugiej strony Wojtas starał się przez cały okres okupacji uwiarygodnić w oczach rodaków, wpłacając duże sumy do kasy Rady Głównej Opiekuńczej w Krakowie oraz przekazując pomoc materialną zakonowi kapucynów i dominikanów. Równocześnie dzięki swoim licznym kontaktom świadczył różne przysługi znajomym. Jego działalnością zainteresowały się okręgowe struktury referatu bezpieczeństwa Delegatury Rządu (kryptonim „Stożek”), których pracownicy w raporcie okresowym za pierwszą dekadę października 1943 roku zakwalifikowali go do osób podejrzanych lub niepewnych z adnotacją: „Dr. Wojtas (Woytas) Stanisław, Kraków, Starowiślna 6 I p., lekarz z Warszawy, przebywa często z funkcjonariuszami G[estap]o, ma przepustkę do Reichu, dokąd często wyjeżdża, podobno spowodował zabicie przez G-o niejakiego Czarnieckiego, z którego żoną Karo-

Fot. AIPN

Fot. AIPN

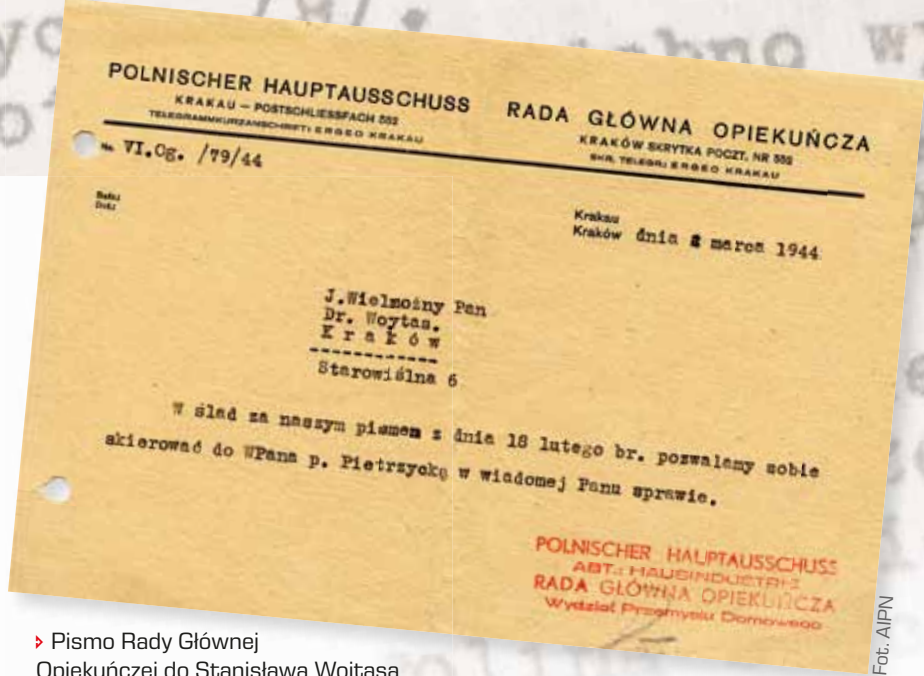


► Zaświadczenie wystawione „dr. Woytasowi” przez zakon dominikanów w Krakowie

liną obecnie wspólnie mieszka. Ostatnio miał zgłosić się do R.G.O. i ofiarować datek 20.000 zł, znajomi zaś jego interweniują w R.G.O. celem uzyskania zaświadczenia, że Wojtas jest czynny w dziedzinie społecznej”. Nazwiska Czarnieckiej i Wojtasa pojawiały się również na kolejnych – publikowanych przez podziemie krakowskie do końca wojny – listach potencjalnych konfidentów.

Oddział „Krakusów” wyrusza na wojnę

Nieoczekiwanie latem 1944 roku Wojtas zorganizował wokół siebie grupę konspiracyjną złożoną przede wszystkim z młodych mieszkańców Krakowa, do której wprowadził również pochodzącego z Bydgoszczy zawodowego oficera WP, ppor. Tadeusza Kosmowskiego (brata pierwszej żony Wojtasa). Nie ma dowodów na to, że późniejszy por. „Stach” rzeczywiście miał wówczas jakikolwiek kontakt z AK, ale członkom tworzonej przez siebie grupy tłumaczył, że wstępują w szeregi Armii Krajowej. Poza Wojtasem i Kosmowskim w oddziale „Krakusów” znalazło się jeszcze czterech podoficerów oraz 28 szeregowych (w większości młodych chłopców, którzy wcześniej nie przeszli żadnego przeszkolenia wojskowego). Najprawdopodobniej po wybuchu Powstania Warszawskiego i uruchomieniu akcji „Burza” w Okręgu AK Kraków Wojtas zdecydował się zebrać podległych mu ludzi i przyłączyć się do jednego z oddziałów partyzanckich, działających w pobliżu Krakowa. Nie wiadomo, dlaczego trafił akurat na Podhale. Jeśli współpracował wówczas nadal z Niemcami, wydaje się, że było to miejsce, w którym prawie nikt go nie znał, w związku z czym mógł się wtopić w szeregi AK bez obawy o dekonspirację. Pewien wpływ na wybór Podhala mogła mieć także domniemana współpracowniczka niemiecka – Karolina Czarniecka, która od czerwca 1944 roku mieszkała w Rabce i miała utrzymywać kontakt z funkcjonariuszami gestapo w Zakopanem. Wówczas należałoby przypuszczać, że wejście Wojtasa do konspiracji właśnie na tym terenie nie było przypadkowe



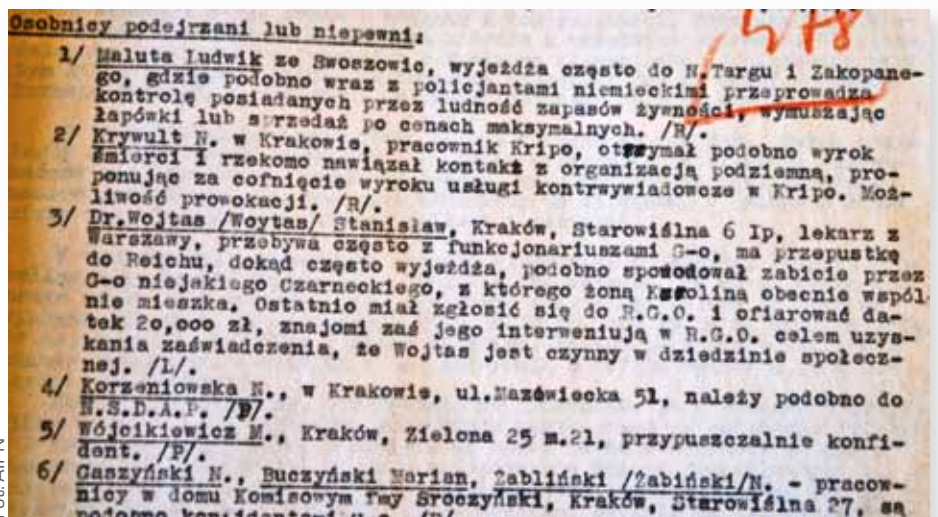
► Pismo Rady Głównej Opiekuńczej do Stanisława Wojtasa

i stanowiło element niemieckiej gry operacyjnej ze strukturami nowosądeckiego inspektoratu AK „Niwa”.

W rejon Ochotnicy – znanej z działalności partyzanckiej – cały oddział przetransportowano samochodem należącym do „Stacha”, który następnie wykorzystywano do przewozu zaopatrzenia i prowiantu dla grupy. „Krakusom” brakowało jedynie ekwipunku wojskowego i broni, gdyż mieli ze sobą zaledwie jeden pistolet. Każdy z nich nosił za to zielony kapelusz wzorowany na góralskim. Rotmistrz Włodzimierz Budarkiewicz „Podkowa”, prowadzący wówczas szkolenie podhalańskich partyzantów, zanotował w swoim dzienniku: „Stach jest człowiekiem niezwykle ruchliwym, sprytnym i przed-

siębiórczym, według jego słów oddział utrzymuje na własny koszt”.

Wojtas po przybyciu na Podhale szukał kontaktu z miejscowymi strukturami AK i od ppor. Ludwika Schweigera „Siwego” (spotkanego przypadkowo w górach) otrzymał informację o miejscu kwaterowania dowództwa AK nad Ochotnicą. Po wymianie korespondencji ustalono, że dojdzie do oficjalnych rozmów na temat włączenia grupy „Stacha” w struktury Inspektoratu AK Nowy Sącz. Komendant Obwodu AK w Nowym Targu, którym był w tym czasie mjr Adam Stabrawa „Borowy”, spotkał się z por. Wojtasem w schronisku na Starych Wierchach, gdzie tymczasowo zatrzymali się „Krakusi”. „Stach” przed- ►



► Fragment sprawozdania okresowego „Stozka” z października 1943 roku, dotyczący Stanisława Wojtasa

stawiał wówczas siebie jako zakonspirowanego oficera AK, działającego do tej pory na rzecz wywiadu brytyjskiego, który zbierał informacje o niemieckich fortyfikacjach budowanych w Rzeszy (m.in. na temat Wału Pomorskiego). Zdecydował się także podporządkować swoją grupę „Borowemu”, który nie wiedząc o tym, że jego rozmówca jest podejrzewany o współpracę z Niemcami, postanowił wykorzystać go jako oficera wywiadu na terenie obwodu. Od tej pory Wojtas posługiwał się wymiennie pseudonimami „Stach” i „Philips”. Kiedy we wrześniu 1944 roku mjr Stabrawa stanął na czele całego inspektoratu oraz 1. pułku strzelców podhalańskich AK, Wojtas otrzymał formalną nominację na stanowisko II adiutanta i oficera do zleceń specjalnych przy „Borowym”. Miał wgląd do najważniejszych dokumentów sztabu inspektoratu, był jego szarą eminencją, odpowiadając m.in. za działalność wywiadowczą i informacyjną, podpisywał też rozliczenia finansowe przekazywane następnie do Komendy Okręgu. Cieszył się dużą samodzielnością – nie przebywał przy sztabie pułku, lecz mieszkał w Rabce, a następnie w Zarytem razem z Czarnecką, która również weszła do struktur AK i przyjęła pseudonim „Lina”. Z kolei reszta „Krakusów” została wcielona do dowodzonego przez kpt. Juliana Zapalę „Lamparta” IV batalionu 1. psp AK.

Nowe czasy, nowe zlecenia

11 grudnia 1944 roku została wysłana z Krakowa do inspektoratu informacja o tym, że Wojtas i Czarnecka są podejrzewani przez kontrwywiad AK o współpracę z Niemcami. Polecano przy tym: „natychmiast wszcząć energiczne dochodzenia celem ustalenia, kto wprowadził 1 [Stanisława Wojtasa] w tamt[ejsze] środowisko AK, a w szczególności do Inspektoratu. Winnych należy ukarać. 1 należy bezzwłocznie odsunąć od pracy w AK i poddać obserwacji. W razie sprzyjających okoliczności poddać go badaniu i zmusić do zeznań. W razie uzyskania rezultatów dodatnich likwidować, nie czekając na wynik postępowania sądowego. Po przeprowadzeniu dochodzeń

meldować o wyniku i sporządzić doniesienie karne do WSS”.

Aby ująć lub zlikwidować Wojtasa, wysłano do Rabki patrol partyzancki. Nie zdołano jednak zatrzymać ani jego, ani Czarneckiej. Najprawdopodobniej ostrzeżeni o swojej dekonspiracji, opuścili w porę Podhale i wyjechali do Krakowa. Tam doczekali wkroczenia Armii Czerwonej w styczniu 1945 roku.

Wszystko wskazuje na to, że po przejściu frontu Wojtas wraz z Czarnecką wyjechali do Radomia, gdzie zgłosili się do tamtejszej Rejonowej Komendy Uzupełnień. Zachowała się nawet przepustka wystawiona dla „dr. Stanisława Wojtasa”, kapitana WP, który w maju 1945 roku służbowo udawał się do Bydgoszczy i Torunia. Wstąpienie „Stacha” do wojska potwierdzają także relacje dawnych akowców, którzy wiosną 1945 roku widzieli Wojtasa w mundurze oficera WP. W grudniu 1945 roku oboje z Czarnecką znaleźli się w Gdańsku, gdzie Wojtas otrzymał zatrudnienie w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej. Miał też być w tym czasie współwłaścicielem sklepu handlowego w Gdyni oraz pełnić funkcję kierowniczą w jednym z lokalnych przedsiębiorstw eksportowych. Już wówczas, jak sam po latach twierdził podczas rozmowy werbunkowej z funkcjonariuszami bezpieki, utrzymywał kontakt z Urzędem Bezpieczeństwa.

W latach pięćdziesiątych, jak relacjonował funkcjonariuszom UB, był zamieszany w poważną aferę finansową na terenie Gdyni, przez co zaczął się ukrywać. Swoją sprawę „wyjaśnił” dopiero po październiku 1956 roku, unikając jakiegokolwiek kary. Niedługo później zamieszkał w Zakopanem, gdzie nawiązała z nim kontakt tamtejsza bezpieka. Charakteryzując Wojtasa, funkcjonariusze pisali: „Nigdzie nie pracuje [...] a utrzymuje się ze zwrotu nadpłaconych podatków z prowadzonego przedsiębiorstwa. Jak wyjaśnił, zwrot ten obejmuje kwotę pół miliona złotych [kilkaset średnich pensji – przyp. red.], która jest mu zwracana po kilka tysięcy kwartalnie”. Jako były oficer 1. psp AK Wojtas wydał się bezpiece cennym źródłem informacji – nie

zdecydowano się go jednak zarejestrować jako tajnego współpracownika ze względu na jego podejrzaną przeszłość. Był wszakże chętny do współpracy, więc szybko otrzymał zadanie od zakopiańskich funkcjonariuszy – zdobyć archiwum AK, które miało się znajdować w jednej z melin na terenie Ochotnicy.

Na początku 1958 roku „Stach” wraz ze zwerbowanym przez bezpiekę oficerem AK, Ludwikiem Schweigerem „Siwym”, pojechał do Ochotnicy wykopać ze skrytki dokumenty. Z powodu silnego mrozu operacja zakończyła się jednak fiaskiem. Szczęśliwym dla komunistów zbiegiem okoliczności Wojtas mógł jednak po kilku dniach wykazać się prawdziwym sukcesem. Zgłosił się bowiem do niego związany ze Stowarzyszeniem PAX literat, Włodzimierz Wnuk. Pisał on w tym czasie monografię działalności podziemnej na Podhalu pt. *Walka podziemna na szczytach* i za pośrednictwem akowców z Krakowa zdołał namówić dowódcę IV batalionu 1. psp AK Juliana Zapalę „Lamparta” do ujawnienia, a następnie wypożyczenia części przechowywanego przez niego archiwum oddziału. Znając akowską przeszłość Wojtasa, poprosił go o konsultację pozyskanych dokumentów. „W dniu 3 III 1958 r. uzgodniono z WOJTASEM, aby ten wyjechał do Krakowa i spotkał się z WNUKIEM celem wypożyczenia do wglądu tego archiwum – pisali funkcjonariusze SB. – Wymienione archiwum WOJTAS wypożyczył, z którego sporządzono fotokopie”.

Materiały pozyskane przez „Stacha” z akowskiego archiwum można dziś oglądać w zbiorach Instytutu Pamięci Narodowej. Niestety ani w aktach bezpieki, ani w zachowanych archiwaliach niemieckich nie znajdziemy odpowiedzi na najważniejsze pytanie, czyli kim tak naprawdę był Stanisław Wojtas. Czy tylko hochsztaplerem i koniunkturalistą, czy może działającym na wielu frontach utalentowanym agentem? Większość odpowiedzi zabrał ze sobą do grobu w 1968 roku. 📖

dr Dawid Golik – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Krakowie; ostatnio wydał książkę *Partyzanci „Lamparta”* (2014)

